Nr. 52. Lwów dnia 29. Czerwca 1859. **Środa.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł.
Cena na prowincyi całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr.
W walucie austryackiej.
Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Prenumerować można w urzędach pocztowych każdego czasu, we Lwowie zaś tylko w księgarni K. JABŁOŃSKIEGO.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.
INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 7 kr., za następne po 3 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. aust.
Bióro Redakcyi i Administracyi PRZEGLĄDU w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze

Przedpłata na „Przegląd Powszechny“

wynosi na 3ci kwartał

od 1. lipca do ostatniego września

w miejscu . . . . . 2 zł.
na prowincyi . . . . 2 „ 50 cent.

do końca roku

w miejscu . . . . 4 zł. w. a.
na prowincyi . . . . . . 5 „ „ „

Nowi abonenci otrzymają mapę północnych Włoch.

Prosimy o wczesne zapisywanie się, by zastósować nakład do liczby prenumeratorów.

Przegląd polityczny.

Na d. 24. b. m. została stoczoną walna bitwa na prawym brzegu Mincionu, której szczegóły dotąd jeszcze nieznane. Rezultat jej zamyka telegram rządowy krótko w tych słowach:

„C. k. armia przeszła Mincio, aby rozpocząć kroki zaczepne; po 12-godzinnym boju była zmuszoną cofnąć się“.

Napoleon zaś telegrafuje do swojej żony: „Wielkie zwycięstwo! Cała armia austryacka była w boju“.

Doniosłości i wpływu tej bitwy na dalsze wypadki polityczne, nie podnoszą jeszcze dzienniki, które nas dzisiaj doszły.

Mobilizacya pruska, jak piszą niektóre berlińskie dzienniki, wywołała prawie rozpaczliwą opozycyę w niektórych mikroskopicznych gabinetach Rzeszy. Obawiają się więcej hegemonii pruskiej, wspartej bagnetami, jak protektoratu francuzkiego nad Związkiem Reńskim, gdyby kiedy do niego przyszło.

Lord Palmerston jeszcze nie odsłonił swego programu rządowego. Spodziewać się należy, że dopiero po posiedzeniu parlamentu angielskiego, które odroczono do d. 30. b. m., odsłoni się polityka obecnego gabinetu w obec toczącej się wojny. Niektóre dzienniki zapewniają, że lord Palmerston nie jest wielkim miłośnikiem traktatów z r. 1815, i że bitwa na prawym brzegu Mincionu stoczona zachwieje w nim zupełnie wiarę w ich utrzymanie.

Jak piszą do dzienników wiedeńskich z Paryża, robią w Fontainebleau wielkie przygotowania do uroczystego przyjęcia ces. Aleksandra II. Podróż jego domniemywaną, jak i podróż w. księcia Konstantego do Stambułu podnoszą prawie wszystkie dzienniki, i snują różne a różne domysły względem przyszłego układu Europy.

Założenie stacyi wojskowej francuzkiej w Antiwari tuż na granicy Czarnogóry, niepokoi Turcyę, i jak donoszą wiarogodne dzienniki, podnieca nadzieje i życzenia południowych Sławian.

Kończąc niniejsze krótkie nasze sprawozdanie zapisujemy, że Najj. Pan wraca z pola bitew do Wiednia, ponieważ go tam ważne sprawy publiczne powołują, jak Austr. Koresp. donosi.

Z teatru wojny.

— *Turyn d. 21.* Garibaldi posuwając się naprzód, potkał znaczne siły nieprzyjacielskie pod Desenzano (na drodze z Lonato do Peschiera nad samem jeziorem Gardą.)

— Garibaldi zajął Desenzano; wojska austryackie cofnęły się.

Paryż dnia 22. Monitor dzisiejszy zawiera następującą depeszę z Brescii z d. 20. wieczorem: Austryacy opuścili silne stanowisko pod Lonato, Castiglione i Monte-Chiaro, gdzie się byli oszańcowali, usypali bateryę, porobili w murach strzelnicy, i pozrywali mosty.

— *Paryż d. 22.* popołudniu. Na giełdzie przybito doniesienie: Armia francuska zajęła 21 Lonato, Castiglione i Montechiaro.

— *Paryż d. 24.* Dzisiejszy *Monitor* podaje depeszę z Montechiaro z d. 22. wieczór, według której armia francuska ukończyła na dniu powyższym przejście przez rzekę Chiesę (czytaj Kiezę). Pod Montechiaro zaszły dwie potyczki straży przednich.

— *Turyn d. 23.* Piemontczycy posunęli się pod Peschierę, Francuzi przekroczywszy Chiese, zrobili rekonesans pod Goito.

— *Villafranca d. 24. czerw.* C. k. armia przeszedłszy wczoraj d. 23. rzekę Mincio aby podjąć kroki zaczepne, natrafiła dziś rano w pochodzie swym ku rzece Chiese na przeważne siły nieprzyjaciela, i po [illegible] zaciętej walce, zmuszoną została wracać na odwrót za Mincio. — Najj. Pan zajął główną kwaterę w Villafranca.

— *Wiedeń*, 25. czerwca. C. k. armia przeszła dnia 23. b. m. w czterech punktach na prawy brzeg rzeki Mincio. Prawe skrzydło obsadziło Pozzolengo, Solferino i Cavriano, I we postąpiło 24. aż do Guidizzolo i Castelgoffredo i odparło na wszystkich punktach nadchodzącego nieprzyjaciela. W czasie, gdy c. k. armia postępowała dalej ku rzece Chiese, rozwinął nieprzyjaciel, który również z całą siłą swoją rozpoczął działania zaczepne, tak znaczne masy zbrojne, że na dniu 24. b. m. około godziny 10. zrana zetknęły się obie armie główne; przyczem druga armia, tworząc prawe skrzydło pod wodzą jenerała kawaleryi hrabi Schlicka, trzymała wytrwale punkta obsadzone głównej linii aż do 2. godziny z południa, a pierwsza armia pod dowództwem fzm. hr. Wimpfen na lewem skrzydle posuwała się zwycięsko coraz dalej ku rzece Chiese.

Około godziny 3. zwrócił nieprzyjaciel główny swój atak ku Solferino i opanował ten punkt, broniony walecznie przez 5. korpus armii, po kilkugodzinnej walce. Zaraz potem uderzył dalej na Cavriano, którego również bronił aż do wieczora 7. korpus armii, wspierany mężnie przez 1. korpus, ale w końcu musiało być to miejsce zostawione nieprzyjacielowi.

W ciągu walki o Solferino i Cavriano postąpił na ostatecznem prawem skrzydle ósmy korpus armii z Pozzolengo naprzód, i odparł stojące naprzeciw wojska piemonckie; ale ruch ten niemógł przyczynić się stanowczo do odzyskania utraconej w centrum pozycyi.

Na lewem skrzydle walczył 3. i 9. korpus armii, wspierany przez 11. korpus. Zebrana na tem skrzydle rezerwowa kawalerya przypuszczała kilkakrotne ataki z szczególniejszą walecznością.

Nadzwyczajnie wielkie straty, i to, że na lewem skrzydle niemogła pierwsza armia posuwać się dalej ku prawemu skrzydłu nieprzyjaciela, ponieważ rozwinął wielkie siły; gdy równocześnie, postąpił nieprzyjaciel z główną siłą w centrum ku Volta: spowodowały odwrót c. k. armii, który rozpoczął się wieczorem wśród najgwałtowniejszej burzy.

Wczorajszej nocy były jeszcze Pozzolengo, Monzambano, Volta i Goito obsadzone naszemi wojskami.

— *Paryż d. 25.* przed południem. Urzędowa depesza: Cesarz do cesarzowej. *Cavriana.* Piątek 24. o $9^3/_4$ wieczorem. Wielka bitwa. — Wielkie zwycięztwo. Cała armia austryacka brała udział. Linia [illegible] 5 lieus. Zdobyliśmy wiele dział, wiele chorągwi, [illegible] gółów dać niepodobna. Bitwa trwała od 4ej godziny rano do 8ej wieczór.

— *Paryż d. 26.* Jenerał Niel mianowany marszałkiem.

— *Wiedeń* 27. czerwca, wieczorem. (Depesza prywatna). *Austryacka Korespondencya* pisze: Wkrótce może będzie Wiedeń miał szczęście oglądać Najjaśniejszego Pana z powrotem w swoich murach, ponieważ ważne sprawy rządu wymagają obecności monarchy w stolicy. Lubo przekonani jesteśmy, że ciężka to jest ofiara, jaką ponosi nasz cesarz i pan, wracając dla dogodzenia obowiązkom panującego na krótki czas do swej rezydencyi w chwili, kiedy waleczna armia jego z niezachwianą odwagą oczekuje walk nowych: możemy przecież dodać do tego, co oczekiwanie nasze zaspakaja, że naczelne dowództwo nad waleczną armią Austryi we Włoszech spoczywać będzie w takim razie w ręku fzm. Barona Hess, a zatem w ręku męża, który przed dziesiątkiem lat kroczył zwycięzko na tych samych polach bitwy przy boku niezapomnianego nigdy bohatera.

— Przebieg nieochrzczonej jeszcze bitwy między Chiesą i Mincionem w dzień św. Jana, mógł być podług *O. D. P.* następny: II. armia (jen. Schlick) była na prawem, I. armia (jen. Wimpfen) na lewem skrzydle. W centrum stał 5ty korpus (jen. Stadion) i 7my (jen. Zobel). Linia była podobno nadto rozciągniętą (2—3 mil); Napoleon III. zamierzył więc uderzyć na centrum, rozbić je, a potem oba skrzydła rozproszyć. Centrum austr. zostało wyparte za Mincio; Francuzi uderzyli potem na lewe skrzydło masą i działami, i zmusili do odwrotu, poczem i prawe skrzydło austr. cofać się musiało. *O. D. P.* dodaje w końcu, że o ile można teraz o tej bitwie sądzić, była to największa i najokropniejsza bitwa, jaką stoczono w Europie od r. 1815, tak ze względu na czas jej trwania jak też ze względu na ogromną ilość wojsk, jakie stały naprzeciwko siebie. Plac boju leży między Valeggio, Peschierą, Castiglione i drogą prowadzącą z Castiglione do Mantuy.

— Książę Napoleon miał zająć Modenę jeszcze d. 18. czerwca. Operacye wojenne na Adryatyku rozpoczęły się już od strony Dalmacyi.

— Czytamy w korespondencyi z Botzen z Tyrolu do *Augsb. Allg. Ztg.* z d. 23.: Pospiech z jakim uskutecznia się obsadzenie granic południowego Tyrolu strzelcami pospolitego ruszenia, dowodzi, że należy się obawiać wkroczenia nieprzyjaciół z Lombardyi. Oddziały Garibaldego posuwają się istotnie ku naszym granicom; jest przytem rzeczą niezawodną, że ludność południowego, tak zwanego włoskiego Tyrolu wygląda z upragnieniem przybycia ojca *Papi* jak Garibaldego w owych stronach ma wkroczyć Garibaldi. Jest także [illegible] że do obozu nieprzyjacielskiego donoszą ztąd wszystko jak najdokładniej o sile wojsk naszych, o poruszeniach tych wojsk i td. Słychać też, że zrobiono odkrycie, jakoby wiele osób, i to takich, na których ze stanowiska ich nie powinien paść cień podejrzenia, stoi w porozumieniu z powstańcami lombardzkimi.

— Z najnowszych doniesień z Berny, ukazuje się, że do Weltliny wkroczyło z Tyrolu tylko 400 Austryaków, posunąwszy się z Stilfserjochu ku Bormio, i jedynie dla zabezpieczenia tego wąwozu wysadzono most „szatański“ w powietrze. (Wąwóz Stelvio, czyli Stilfserjoch, jest to przejście, które o 8 600 stóp nad poziomem morza, prowadzi z tyrolskiej doliny Droifer albo Traiferthal do Waltelinu, niedotykając terytoryum szwajcarskiego. Droga przez Stilfserjoch jest najwyżej położoną w całej Europie

Nowy poezyi małoruskii,

utworyw *Lew Eug. Węgliński. 1858.*

(Dokończenie).

Niejeden zapyta: Zkąd i poco ta dedykacya? Oba tomiki Winka (wieńca) jak mówiliśmy, były zbiorem utworów kilku pisarzy ruskich; znakomitsi pomiędzy tymi, których znamy, byli to ludzie niepodlegli, jak n. p. Szaszkiewicz, Ustyanowicz, Wagilewicz (Mogilnickiego utworów tam niema, przynajmniej się nie podpisał), zkądże więc to ubieganie się o dedykacyę do księcia Bourbon? Utwory wyżej wymienionych pisarzy ruskich, szczególnie pieśń Ustyanowicza „*Hej, hej mytyj Boże!*“ są tak piękne same sobą, że żadnych poleceń nie potrzebują. Była to już pierwsza droga fałszywa, którą nie pisarze, ale wydawcy Winka obrali. Żadnemu narodowi nie przydało się mecenasostwo; co w sobie samem niema żywotności, upaść musi. I jeśli komu, to poetom nie może mecenasostwo ani osoby ani partyi ani nawet chwilowej opinii; i na nich mści się najprędzej Nemezis historyi. Czem jest dzisiaj tłumaczenie Szymanowskiego *Swiątynia Wenery*? A przecież ono miało tworzyć epokę! Zabłocki i Trembecki jak i Kniaźnin dostali obłąkania; i po tem poznajemy, że działał w ich piersiach geniusz poezyi prawdziwej. Najpopularniejszemu Polakowi, bo Niemcewiczowi, dedykował Malczewski swoją *Maryę*; poeta umarł jednak zapomniany, a przecież Marya jest dziś uznaną jako utwor geniuszu! I jeśli jaki poeta, to ruski, musi szukać nie mecenasostwa osoby lub stronnictwa, ale mecenasostwa całego ludu; a czem mniej nawet tego szukać będą, tem go prędzej zdobędą, jak Ustyanowicz i Mogilnicki. Winok nie wywarł wpływu żadnego. W tym czasie wydał ks. Ilkiewicz swoje Przysłowia ruskiego ludu; szkoda, że drukowane grażdanką, przystępne są dla bardzo małej liczby Polaków, i w ogóle Słowian.

W r. 1817 zamierzało cerkiewne bractwo Stauropigii wydawać w drukarni swojej dziennik ruski. Byłby on był na czasie, i wówczas w silne i godne ręce wzięty byłby nieocenione przyniósł korzyści. Tymczasem pierwszy dziennik ruski *Zorja Hałycka* wyszedł w rok później — Niewchodzimy w jego wartość polityczną; to wiemy jednak, że zrazu język był czysto-ludowy, jak inaczej być nie mogło, bo artykułów niepisali miejscy ruscy literaci, ale nadsyłane były ze wsi, gdzie jesze nieznany był słownik rosyjski Schmidta. Powstał i *Wistnyk*, którego artykuły pisane były pod redakcyą M. Ustyanowicza wzorem ruszczyzny, a powieści i wiersze w nim zamieszczane słusznie zachwycały. Ale już powstawały i upadały efemeryczne *Nowyny* i *Pczoła*, już się pojawiła grażdanka, a za nią i rosyjszczyzna. Ustyanowicz kapłan najzacniejszy, dzielnego umysłu i serca, był przymuszony ustąpić i pójść na rodzaj wygnania o cztery mil za Skole w Bieszczad stryjski. Więc i Zorja Hałycka nuże do dzieła, do uczenia Rusinów książkowego języka, t. j. rosyjskiego! a Wistnyk przeniesiono do Wiednia, gdzie wychodzi dotąd pod względem języka i redakcyi nieskończenie niżej niż we Lwowie, choć język niby dość ruski. Pojawiła się jakaś rosyjska *Łada* i znikła, wygwizdana jednym udałym konceptem Wistnyka Zorja tymczasem brnęła co raz zawzięciej w rosyjszczyznę, coraz więcej bez maski, aż pod redakcyą p. S. G. Szechowicza, byłego wydawcy Łady, stała się ultra-rosyjską, i podawała artykuły, z któremi w porównaniu Erotki są błyskami geniuszu. Aż i liczba prenumeratorów zeszła na sto kilka, i Stauropigia ogromne straty na jej wydawnictwie ponosiła. Tedy pp. C. W. i T. L., światli członkowie bractwa umyślili nadać Zorji kierunek ludowy. Jakoż w grudniu r. 1854 pod redakcyą Mik. Sawczyńskiego Zorja poczęła wychodzić w narzeczu czysto ludowem, garnęły się do niej młode talenta; czynny i wylany dla dobra ziomków i szkół ks. Ginilewicz scholastyk przemyski polecił ją dyecezyi, garnęły się serca i pieniądze do dziennika, który nowe począł rozlewać życie. Niestety najgorliwsi jej ówcześni współpracownicy zniechęcili się nienawiścią, jakiej doznawali we Lwowie dla tego, że ważyli się pisać narzeczem chachołskiem, i odstąpili. Zorja znowu poczęła od r. 1856 przybierać formy zadnieprzańskie, aż i zgasła *)

Zaginęła też i Semejnaja Biblioteka, wydawana za pomocą mecenasów przez owego p. Szechowicza, a pisana takim zajadłym językiem rosyjskim, jakim najzajadlejszy Rosyanin z Kaługi pisać nie potrafi.

W tej epoce zawiązała się *Matyca ruska*, towarzystwo uczone na podobieństwo Matycy serbskiej i czeskiej, mające na celu wydawanie dzieł ruskich — tylko że ani członkowie mieli pretensyę do uczoności, ani dzieła ruskie kosztem Matycy wydawane, miały pretensyę do ruskości, bo pisane były tak zwanym językiem książkowym, t. j. podług rosyjskiego słownika Szmita, z przymięszaniem cerkiewszczyzny....

Najważniejszym, chociaż właściwie nienależącym do tej epoki, utworem jest *Skit Maniawskij* Antoniego Mogilnickiego, którego przedmiotem jest legenda o założeniu tego monasteru w czasach krzewienia chrześciaństwa. Potężny talent poety zajaśniał w tem dziele całym blaskiem. Są tam ustępy tak plastyczne, tak piękne, że wysokie zajęłyby miejsce w każdej innej literaturze. Ale wyszła tylko część I. tego epos; część II. i III. chowa ścigany poeta — i milczy, jak i Ustyanowicz i ulubieńcy jego, którzy pisal w r. 1855 do Zorji Hałyckiej. Nie piszą też i owi rosyjsko językowi

*) Myli się więc autor artykułu o liście pasterskim ks. biskupa Litwinowicza, umieszczonego w Dodatku do Gaz. Lwow., kiedy pisze o Zorji, jakoby ciągle pisała w narzeczu anti-ludowem rosyjsko-cerkiewnem. Omyliła się też redakcya Dziennika Lit., kiedy pisząc w ostatnich numerach zeszłego roku o dziennikach polskich, twierdzi, jakoby p. P. Kostecki był redaktorem Zorji Hałyckiej. Redaktorem nie był i być niemógł, bo był w r. 1855 małoletnim jeszcze, a *tylko* od grudnia r. 1854 do września 1855 pisał do Zorji, t. j. w czasie, kiedy wszystkie jej artykuły pisane były w intencyi czysto-ruskiej i językiem czysto ruskim, czyli jak przeciwnicy chcą, chachołskim. Czytelnik pilniejszy, niż autor artykułu o Liście pasterskim, odszuka tam artykuły, które namiętnemi nawet wyrazami ogłaszały *te same* zasady, dla których List pasterski jest napisany i ogłoszony.

i stanowi prawdziwy cud budowy.) Francuzi jeżeli nie opanują wąwozu, to muszą przynajmniej pilnować go bacznie. Mogą oni zresztą, jak mniema *N. P. Ztg.*, uderzyć na ten wąwoz, nie gwałcąc bynajmniej terytoryum Rzeszy niemieckiej, ponieważ tył Alp retyńskich należy jeszcze do lombardzkiej prowincyi Sondrio. Wiadomość, że 3000 żołnierzy francuskich wkroczyło do Waltelinu, była zupełnie fałszywą; tyczyła się ona korpusu Lombardów, który pod dowództwem oficerów Garibaldego stoi w Waltelinie. Korpus ten wysłał swoje przednie straże aż po Boladere na przeciw Bormio, gdzie stoją Austryacy.

— Według doniesienia z Turynu wynosi armia włoska (sardyńska i ochotnicy) 180.000, a korpus Garibaldego 18000 ludzi i 14 dział.

— Fmp. Urban, który dotąd dowodził we Włoszech tak zwanym korpusem ruchomym, został mianowany, jak donosi korespondent z Werony do *Oest. Ztg* pod d. 21., komendantem twierdzy Werony. Pogłoski więc podawane przez dzienniki zagraniczne, jakoby fmp. Urban wpadłszy w niewolę, został rozstrzelany, okazały się bezzasadnemi.

— *Presse* wiedeńska donosi z Paduy, że w moc rozporządzenia komendanta miasta jenerała Wojnowicza, najściślejszy stan oblężenia został rozciągnięty na miasto, przyczem zawiadomiono mieszkańców, że w razie, gdyby to nie było dostatecznem do utrzymania porządku i spokojności, każde najmniejsze przewinienie osiągnie na sprawcę sąd doraźny orzekający na śmierć przez rozstrzelanie. Komendant wyraża w końcu odezwy nadzieję, że zachowanie się mieszkańców nie zmusi go do tak ostatecznych środków. — Od d. 15. są komunikacye z Bononią i krajami Papiezkiemi zupełnie przerwane.

— *Wenecya d. 22.* Dowódzca twierdzy ogłasza, że wielu burzycieli zostało wypędzonych; obcym wolne jest wnijście tylko za szczególnem zezwoleniem.

— *Tryest d. 21.* Francuski admirał, działający na wodach weneckich, otrzymał jak mówią, naganę od swego rządu za zabieranie trabaklów i łodzi rybackich austryackich, oraz zakaz zabierania tychże.

— *Oest. Ztg.* donosi, że lombardzko-wenecka jeneralna komenda ma być przeniesioną do Gradcu (w Styryi).

— Wojska ces. austryackie dzielą się jak wiadomo na cztery armie, a 12 korpusów piechoty i 2 jazdy; lecz w ostatnich czasach liczbę korpusów piechoty zwiększono, rozkazując formować korpusy 13ty, 14ty, 15ty i 16ty, jak to doniosła *Presse* wiedeńska z 5go t. m. Większa część tych korpu- [illegible] ska z 22go t. m. wylicza w następujący sposób jenerałów dowodzących dzisiaj temi armiami i korpusami:

„Armią I. fzm. hr. Wimpffen (główna kwatera teraz w Mantui); armią II. jenerał jazdy hr. Schlik (główna kwatera w Custozza niedaleko Peschiery); armią III. J. C. K. W. arcyksiążę Albrecht jenerał jazdy; armią IV. fmpor. hr. Degenfeld, dowodzący dzisiaj w Tryeście.

„1szy korpus, fmpor. hr. Clam- Gallas; 2gi korpus, fmpor. książe Edward Lichtenstein; 3ci korpus fmpor. ks. Schwarzenberg; 4ty korpus, J. C. K. W. arcyksiąże Karol-Ferdynad fmpor; 5 korpus, fmpor. hr. Stadion; 6ty korpus, fmpor. Melcer von Kellemes; 7my korpus, fmpor. bar. Zobel; 8my korpus, fmpor. von Benedek; 9ty korpus, jenerał jazdy hr. Schaffgotsche; 10ty korpus, fmpor. bar. Wernhardt; 11ty korpus fmpor. von Weigl; 12ty korpus, fmpor. ks. Fryderyk Lichtenstein: 13ty korpus, fmpor. bar. Reischach; 14ty korpus, fmpor. hr. Horvath Toldy; 15ty korpus, hr. Thun-Hohenstein; 16ty korpus, jenerał jazdy ks. Würtemberg; 1szy korpus jazdy fmpor. ks. Franciszek Lichtenstein; 2gi korpus jazdy, J. C. K. W. arcyksiąże Ernest fmpor."

Armie I. i II. stały na linii bojowej nad Mincio. Armia I. dowodzona przez fzm. hr. Wimpffena rozłożona nad dolnym Mincio, miała główną kwaterę w Mantui, jakto donosiły dawniejsze dzienniki wiedeńskie. Armia II., która odbywała dotąd kampanię nad Padem i Ticinem pod rozkazami fzm. hr. Gyulay składała się wówczas z korpusów: 1szy, 2gi, 3ci, 5ty, 7my, 8my, 9ty, 11ty, a dzisiaj zostaje pod dowództwem jenerała jazdy hr. Schlika, była rozłożona nad górnym Mincio między Peschierą a Weroną i miała główną kwaterę w Custozza niedaleko Peschiery.

— Podajemy tu opis strategicznego czworoboku na rzekach Mincio i Adyga.

Frontową ścianę tego czworoboku i linię obronną armii w nim skoncentrowanej, stanowi linia Mincio, będąca najkrótszą a przeto najłatwiejszą do obrony zaporą dla armii posuwającej się z Lombardyi ku Adryatkowi z zachodu na wschód. Mincio wypływa z jeziora Garda przy Peschierze i płynie wprost na południe aż do jezior mantuańskich, a po wyjściu z tych jezior, zwróciwszy się na południowy wschód wpada do Padu.

Strategiczna siła i ważność Mincionu leży w tem głównie, iż jest to najkrótsza linia poprzeczna między Alpami a Padem. Cała jego długość od wypływu z jeziora Garda, aż do ujścia Padu, wynosi $6\frac{1}{2}$ mil jeogr., z których dwie mile zajęte są Peschierą i Mantuą. Na lewym wschodnim czyli wewnętrznym brzegu wznoszą się w odległości jednej lub dwóch mil od rzeki wzgórza, będące wybornemi stanowiskami dla armii chcącej uderzyć na przeprawiającego się lub wpół przeprawionego nieprzyjaciela. Armia broniąca ma wiele dróg odwrotu pod swoje twierdze; atakujący zaś w razie niepomyślnym musi się szybko w tył cofać. Końce linii są bronione przez dwie twierdze; od obejścia zaś zabezpieczają ją od północy jezioro Garda i Alpy tyrolskie, od południa bagna Padu, przez które przesuwa się wprawdzie kilka dróg bitych, lecz po długich groblach.

Zastanówmy się teraz nad dwoma twierdzami, które są narożnikami linii Mincio: Peschierą i Mantuą.

Peschiera (czytaj Peskiera) małe miasto, zaledwie 2000 mieszkańców mające, leży na wyspie [illegible] przy jego wyjściu z jeziora Garda. Jej umocnienia składały się dawniej z bastyonowanego wału i rowów. Za panowania francuzkiego, na wzgórzu Mandella na lewym brzegu Mincionu zbudowano warownię. Później rząd austryacki wznieść kazał na prawym brzegu przed Peschierą warownię Salvi, a po 1848 roku rozprzestrzeniono znacznie fortyfikacye Peschiery przez zbudowanie ośmiu lunet (szaniec z tyłu otwarty) z kazamatami sklepionemi. Lunety te tworzą razem oszańcowany obóz, w którym może się pomieścić znaczny oddział wojsk. Flotylla parowców z jeziora Garda, stojąca pod Peschierą, może przewieźć oddział wojsk na którekolwiek miejsca wybrzeża. Nakoniec dodamy tutaj, iż po 1848 r. zbudowano wiele szluz między Mincio a jeziorem, aby w razie potrzeby przez ich otwarcie podnieść nagle poziom wód na Mincio i zerwać mosty pontonowe, któreby przeciwnik mógł rzucić na rzece między Peschierą a jeziorami mantuańskiemi. W Peschierze przechodzi przez Mincio droga bita i kolej żelazna.

Południową warownią linii Mincio jest twierdza Mantua (Mantova.) Dawna to i sławna twierdza. Opasuje ona miasto liczące 32.000 mieszkańców i leży na wyspie wśród jezior mantuańskich. Wyspa ta jest obszerną (ma 180 morgów powierzchni), a obok niej na południe jest jeszcze większa wyspa Il Te, ufortyfikowana, na której może obozować znaczny korpus wojsk (w r. 1796 obozował tu Wurmser z 29.000 ludzi). Z dwóch stron wyspy od północy i wschodu otoczone są te wyspy głębokiem jeziorem (2400 stóp szerokiem), od zachodu zaś i południa otaczają je trudniejsze jeszcze niż jezioro do przebycia bagna, powstałe w skutek próby osuszania jeziora w przeszłym wieku uczynionej. Odległość wysp od lądu stałego wynosi przecięciowo 2400 stóp. Twierdza opasana tak olbrzymią fosą, która stanowi najsilniejszą jej obronę, połączona jest z lądem stałym pięciu drogami idącemi po wązkich groblach; z tych trzy na prawy, dwa na lewy bok wychodzi. Droga np. na wschód przez jezioro prowadząca do przedmieścia Borgo di San Giorgio (ś. Jerzego) idzie po moście kamiennym 2700 stóp długim. Przystępu do tych grobli i dróg bronią odosobnione warownie na zewnętrznych brzegach jeziora wzniesone: ową drogę na wschód zasłania warownia ś. Jerzego, drogę na północ cytadela di Porto; drogi na zachód i południe prowadzące bronione są przez strzałczan Pradella i silną warownię Pietoli; do tego jeszcze zbudowany na południowym krańcu wyspy Il Te szaniec Maglioretto zasłania wielkie sluzy służące do zatopienia okolicznych nizin. Największą siłę Mantuy stanowi, jak wspomnieliśmy, jej naturalne położenie, a nie sztuczne fortyfikacye, to jest stanowią bagna i jeziora otaczające tę twierdzę; lecz z drugiej strony ułatwiają one zarazem blokowanie Mantuy niewielkim korpusem. Prócz tego niezdrowy klimat, z powodu bliskich bagnisk, jest słabą stroną Mantuy, lecz zarazem szkodliwą i dla oblegającego.

Tylną ścianę czworoboku a zarazem drugą linię obronną stanowi *Adyga* (Etsch) wypływająca pod Weroną z dolin alpejskich, a pod Legnano dotykająca bagien ciągnących się odtąd między nią a Padem. Górny więc bieg Adygi jest zasłonięty Alpami, dolny trzęsawiskami, a tylko środkowy od Werony do Legnano na przestrzeni 6 do 7 mil jeogr. przystępny jest dla armii usiłującej się przedrzeć dalej ku Adryatykowi. Na tej jednak przestrzeni Adyga ma już tak znaczną objętość wód, iż w żadnem miejscu wojsko w bród rzeki przejść nie może; [illegible] przeprawa utrudniona jest kanałami irrygacyjnemi równoległemi do Adygi. Między jednym takim kanałem a Adygą idzie droga bita, łącząca Weronę z Legnano. Dolinę Adygi w okolicy Werony zalegają ogrody i winnice; wzdłuż płaskiego zaś jej łożyska w okolicy Legnano ciągną się nawodnione pola ryżowe. Werona i Legnano są to dwa bastyony na końcach tej linii wzniesione.

Werona miasto starożytne, liczące dziś około 60,000 mieszkańców, leży przy wyjściu Adygi z wąwozów alpejskich po obu jej stronach. Cztery mosty wewnątrz miasta łączą oba brzegi. Przez te mosty przechodzi kolej żelazna i drogi bite zbiegające się tu ze wszystkich strón. W dawnych czasach otaczał Weronę tylko stary mur bastyonowany; lecz później, a szczególnie od 1848 r. zbudowane fortyfikacye zmieniły Weronę w największą twierdzę czworoboku lombardzko-weneckiego, a nawet najobszerniejszą twierdzę we Włoszech. Stary mur naprawiony, stanowi pierwszy wewnętrzny obwód twierdzy. Następnie w drugiej linii na prawym zachodnim brzegu rzeki, wznosi się w półkole ośm bastyonów według systemu Carnota; warownia ś. Prokula jest przy wnijściu rzeki do miasta, a warownia Hessa przy wypływie z miasta. Dalej przed miastem na równinie powstałej w ciągu wieków z namulisk Adygi, zbudowano wielki obóz oszańcowany, w którym stanąć może armia. Otoczony on jest silnemi redutami odległemi od siebie na 1800 stóp, zbudowanemi w kształcie czworoboków ściętych (trapezów) obróconych dłuższemi bokami do wnętrza obozu. W kazamatach tych redut są koszary. Twierdza właściwa i miasto służy niejako za punkt oparcia temu obozowi i zapewnia z niego odwrot. Cały obóz otoczony jest wałem z licznemi bramami, aby z niego wojsko szybko wypaść mogło. Na lewym brzegu Adygi, po drugiej stronie Werony, nie zaniedbano także wznieść drugiej linii fortyfikacyj, a zamek San Felice zbudowany na skale będącej ostatnim cyplem Alp między doliną Adygi i doliną Pateny, panuje nad wszystkiemi fortyfikacyami. Na okolicznych wzgórzach zbudowano także szańce i baszty. Werona połączona jest z Peschierą i z Mantuą drogami bitemi i kolejami żelaznemi.

Legnano (czyli Legnago) nad Adygą 7 mil niżej Werony (a równie o 7 mil od Mantuy) jest niewielką twierdzą, lecz ważną z powodu, że posiada dwa szańce przedmostowe po obu stronach rzeki, co załodze daje łatwość działania na jednym lub drugim jej brzegu.

Przegląd dzienników.

AUSTRYA. Dzienniki paryskie *la Patrie*, *le Pays*, *le Messager*, *le Courrier*, *le Constutionnel* i angielski *Galignani's Messenger*, tudzież hamburski *Freischütz* pozbawione zostały debitu pocztowego w całej Austryi.

— Do Wiednia przybył już fzm. hr. Gyulay. Zamieszka jakiś czas, jak słychać, w kąpielach w Baden.

ANGLIA. *Morn. P.* utrzymuje, że zostało postanowionem nie łączyć Toskanii z Sardynią. Dopiero po zawarciu pokoju będzie mowa o rozgraniczeniach we Włoszech. Izba niższa z powodu podania się ministrów powtórnym wyborom na członków izby, odroczyła się do 30. Lord Russel przyjmował 21. ciało dyplomatyczne, jako minister spraw zagranicznych. — Jak donosi tel. z 23., nie ma przyjazd księcia Pawła Esterhazego do Londynu charakteru urzędowego. — *Daily News* powiada, że Kosuth odjeżdżając z Londynu, był jeszcze w niepewności czy otrzyma pomoc francuzką. Tylko w razie wojny z Niemcami, połączy się Napoleon niezawodnie z Kosuthem. Z Marsylii donoszą, że Kossut odpłynął d. 21, w towarzystwie swego sekretarza z Marsylii do Genuy.

— Lord Palmerston wystósował adres do swoich wyborców; przyrzeka w nim neutralność i reformy liberalne. *Daily News* zapewnia, że Prusy nie przesłały rządowi francuskiemu żadnych propozycyi, lecz chcą poprzednio doczekać się stanowczej bitwy; pogłoska o zawarciu już traktatu między Austryą i Prusami jest mylną. Lord Russel podał do wiadomości posła pruskiego (hr. Bernstorff) zasady swojej polityki włoskiej. *Times* mniema, iż gdyby się potwierdziła pogłoska, że rząd zamierza ograniczyć uzbrojenia floty, należałoby potępić tę niewczesną oszczędność w obec możebnej wojny.

FRANCYA. Tel. z daty *Paryż d. 24 czerwca* donosi: *Monitor* mówi o dyktaturze, jaką z różnych

---

Rusini — tamci rzucili w bolu póra — a tych odtrącił wreszcie naród.

Niech nas nikt nie posądza, jakobyśmy byli wrogami języka rosyjskiego. Nam są drogie wszystkie narzecza, któremi myśli i uczucia swoje wyraża brać słowiańska. Ale nie widzimy potrzeby, dlaczegoby Puszkin miał pisać językiem Mickiewicza, albo Mickiewicz językiem Puszkina. Lecz jeżeli ta rzesza od Archangelu po Skadar orzeknie: „Oto piszmy i mówmy wszyscy jednem narzeczem naszem", może przyklasnęlibyśmy pierwsi, nie pytając nawet, będzieli wybranem narzecze polskie; dla miłości bratniej zgodzimy się nawet alfabet chiński — bo nie o formę nam idzie, gdzie treść jest ważniejszą od formy. Ale nie o te klasy nam idzie, które oświecać się lubią za pomocą języków niemieckiego, francuzkiego lub malajskiego, ale o lud, o ten biedny lud, któremu na całej ziemicy sławiańskiej zdjęto znamię niewoli albo dziś jutro je zdejmą. A do tego ludu przemówisz tylko tem słowem, którem do niego przemawia jego matka, jego pieśń. Jeżeli głowa rozumie głos piersi, to niech i pierś nabierze światła głowy. Ruś składa się z księży, diaków i prostego ludu; te trzy warstwy przed 80 laty były ściśle z sobą spojone — dziś odstrzeliły od siebie daleko — jest to może konieczność historyczna, a nie wyrzut z naszej strony, bo i u nas to samo się dzieje; ale jeżeli wówczas trudno było oświecić lud ruski, to dzisiaj sto razy trudniej — a ztąd wynika, ażeby doń się zbliżyć. A to tylko możebne jest za pomocą narzecza ludowego. Nieodzowna konieczność hermetycznej spojności ruskiego kleru z ludem ruskim jest tak naturalną, narzecze ludowe jest tak do tego potrzebnem, że żywioł rosyjski wprowadzony przez niektórych z oświeconych Rusinów i walka ztąd wynikła musiała sprowadzić stan rozprzężenia, stagnacyę w piśmiennictwie ruskiem.

Rzeczy te i walka ta były tak jasne i tak otwarcie prowadzone, że dziwić musi, dla czego podobny list pasterski wyszedł aż po śmierci J. Eminencyi kardynała, t. j. we dwa lat stagnacyi piśmiennictwa u Rusinów, kiedy ks. metropolita podobny list byłby i owszem poparł. List podobny rzucony w latach 1852—1856 byłby wywarł skutki, jakich teraz i za dwa dziesiątki lat nie wywrze. Tyle lat stracono!

Zawsze jednak list ten w historyi pismiennictwa i w ogóle w dziejach Rusi wywrze wpływ ogromny, bo pod kierunkiem władzy duchownej są szkoły ludowe; wywrze mianowicie w archidyecezyi lwowskiej, bo w dyecezyi przemyskiej ks. scholastyk Ginilewicz, ile sił mu starczyło, rozwijał w szkołach jemu poruczonych żywioł ludowy. Dzięki więc zacnemu pasterzowi, który dawno zapewne pojęty cel oświaty ludowej i środki prowadzące ku temu dziś po wydanym swoim liście całą znaną energią swoją, całą potęgą stanowiska swego poprze.

Pisarze ruscy, poeci i niepoeci! Ogromne macie zadanie, z którem równać się może tylko zadanie wieszczów naszych z przed 30 lat. Oni potężne imieniem, majątkiem, wykształceniem i stosunkami warstwy narodu połączyli z warstwami potężnemi liczbą rąk i serc uczciwych. Wy macie przed sobą zadanie, które jeśli wykonacie (a wykonać możecie), dacie światu świadectwo, jaką może być literatura, do której nie przymiesza się ani jeden atom, któryby nie był czysto ludowy, a jaką była tylko literatura grecka.

Dziś świat otrząsa się z mrzonek naukowstwa. Thackeray i Dickens w Anglii, najsławniejsi jej dzisiaj pisarze, jeżdżą po kraju i dają odczyty popularne. Dla nauk ścisłych są dziś wyrobione i uprzywilejowane języki, do których uczeńsi wszystkich narodów mają łatwy przystęp; ale dla nauk, które podnoszą całe ludy do godności jaką osiągnąć powinien i najniższy, dostateczne jest każde narzecze ludowe. My mamy naszych Mickiewiczów, i wy ich mieć będziecie; my dlatego że ich mamy, kierujemy wszystkie umysły nasze do oświaty ludu, do książek dla ludu – a wy pracujcie dla ludu, abyście ich mieli.

I w tem wam, jak i we wszystkiem podamy naszą bratnią dłoń. Wszak nasz język tyle winien ruskiemu, wszak geniusz największych naszych poetów (a tylko poeci rymem i prozą są wyłączną własnością i chlubą swego ludu; uczeni są własnością całego świata) karmił się przy piersi dum i mogił waszych; wszak my poswarzymy i pogodzimy, porozumiemy i pokochamy się najłatwiej, jak każde niedające się turbować przez języki sąsiadek małżeństwo; wszak dzieje nasze przeszłe i przyszłe idą razem i obok!

Kiedyś więcej jeszcze pomówimy o oświacie ludu, które jest jedynem zadaniem pisarzy polskich i ruskich. Chcielibyśmy jeszcze rozprawić się z komentatorem listu pasterskiego JW. ks. biskupa Litwinowicza, nie o nazwę księstwa i królestwa Halickiego Galicyą, które było z lewej strony mniejsze, a z prawej większe niż Galicya — ale co do zdania jego, jakoby wpływ języka cerkiewnego był antiruskim, antiludowym. Lecz niemożemy dokonać tego w artykule niniejszym, który wszystkich przytoczonych przez się rzeczy tylko pobieżnie dotyka. Wpływ cerkiewszczyzny nie tylko na język, ale i na życie, na moralne podniesienie ruskiego ludu albo jest już albo może być tak wielkim, a oraz tak potrzebnym i zbawiennym, że poświęcimy mu rozprawkę nie wielką ale osobną, z którą się też jak najprędzej pospieszymy.

Wiadomości bibliograficzne.

* W Warszawie ma wychodzić *Tygodnik illustrowany* na wzór francuzkiej Illustration i niemieckiej Leipziger Illustrirte. Są już zgromadzone bogate zasoby. Wydawca J. Unger i redaktor Ludwik Jenike wyjechali za granicę dla sprowadzenia pracowników artystycznych.

* Księgarz Zawadzki wydał *Dzieje rzymsko-katolickiego kościoła w krótkich szczegółach* przez *ks. S.* (Snarskiego).

* Rosyjski pisarz Kostomarow wydał dzieło historyczne w 2. tomach p. t. *Bohdan Chmielnicki.* Usiłował on w opowieści krytycznem obrobieniem materyału naśladować angielskiego Makulaja, ale mu niedorównał. Chmielnickiego przezywa watażką, i stara się zedrzeć z niego urok bohatera ludu i wiary, jakim go otoczyło wielu historyków i poetów.

strón ofiarowano królowi Wiktorowi Emanuelowi, iż nie należy z tego wnosić, że Piemont liczy na to, aby pod opieką oręża francuskiego, bez względu na życzenia ludów i mocarstw europejskich, całe Włochy złączyły się w jedno państwo. Podobne przypuszczenia są bezzasadne; ludy „wyswobodzone lub opuszczone“ pragną tylko stawać w spólnej sprawie przeciw Austryi. W tym celu oddały się oczywiście pod opiekę króla sardyńskiego. Dyktatura wszelako jest kombinacyą tylko chwilową, która w niczem nie uwłacza przyszłym układom.

KSIĘSTWA NADDUNAJSKIE. Deputacya multańsko wołoska podała do reprezentantów pięciu mocarstw opiekuńczych *memorandum* w sprawie zjednoczenia, którego treść pokrótce podajemy.

Po wyrażeniu wdzięczności za życzliwość mocarstw okazaną w sprawie wyboru księcia, przedkładają oni dalej swoje uwagi co do postępowania tychże w sprawie zjednoczenia. Ubolewają, że mocarstwa nie przystąpiły do życzeń dywanów *ad hoc* względem natychmiastowego zjednoczenia, przyjęli wszelako z wdzięcznością instytucye będące przygotowaniem do tego zjednoczenia. Stosując się do ducha konwencyi, nie sprzeciwiając się bynajmniej brzmieniu jej, obrały zgromadzenia narodowe wspólnie jednego i tego samego księcia. Uważano to za zbliżenie się do tak upragnionego celu zjednoczenia. Mocarstwa sprzyjające unii, uznały to, ale mocarstwa „stale nieprzyjaźne narodowi“ są temu przeciwne. Deputacya zwraca na to uwagę, iż zatwierdzenie jednego księcia dla obudwu księstw tylko na ten raz, jak tego chcą mocarstwa stale nieprzyjaźne narodowi (t. j. Austrya i Turcya), nie zaś raz na zawsze, jak tego pragnie naród, stałoby się źródłem zawikłań a nawet niebezpieczeństw na przyszłość. Niebezpiecznem byłoby dla narodu, trwając jakiś czas w zjednoczeniu, być skazanym potem na obalanie własnemi rękami jednakowych instytucyj i t. d. Wyniknęłoby ztąd nietylko niebezpieczeństwo dla rządu ale nawet i dla osoby księcia. Dałoby to nowy pochóp przewrotnym żądzom niektórych stronnictw, równie jak intrygom mocarstw, które mienią mieć interes w rozerwaniu zjednoczenia.“

Tymto intrygom przypisuje deputacya wyraźnie zamach niedawno wymierzony na ks. Aleksandra I. (Kuzę) „który przekonywa niestety, do jakiego stopnia posuwać się mogą zabiegi rozdzielcze, i jak mało waży na szali ich interesów najobrzydliwsza zbrodnia.“

Takie obwinienie rzucone wprost w oczy nieprzyjaźnym sobie mocarstwom, jest dowodem niezwykłej odwagi w dyplomacyi państw mniejszych względem większych, boć obwinia oczywiście mocarstwa zasiadające w radzie tych pięciu, do których protekcyi się udaje. Potem następuje wniosek, ażeby mocarstwa uznające wybór księcia Aleksandra Jana I. nie czekały, aż mniejszość mocarstw opiekuńczych, przeciwnych temu wyborowi, przystąpi do ich zdania, lecz by natychmiast same za siebie to uznanie urzędownie ogłosiły.

Dalej wystawia memoryał niebezpieczeństwa wynikające z ociągania się z zatwierdzeniem, i wymienia wyraźnie Austryę i Turcyę jako nieprzyjaźne sobie mocarstwa, które zamykają kraj od reszty Europy. Austrya, mówi memoryał, niema tu praw osobnych; ma ona głos na konferencyach i niemoże chcieć narzucać swej woli. Turcya ma prawo zatwierdzenia wyboru, w zamian za haracz i hołd, ale niema prawa założenia *veto*. Jeżeli Turcya zatwierdzi księcia, my pospieszymy z hołdem i haraczem.—Okazuje się z całego memoryału, że deputacya uważa Austryę za najgłówniejszą nieprzyjaciółkę zjednoczenia.

— Mianowano komisyę, która się zajmie rozpoznaniem projektu jednakowego uniformowania i uzbrojenia całej związkowej armii w Zjednoczonych księstwach. *Bukarester Deutsche Ztg.* ogłasza następujące obwieszczenie jenerała en chef A. Mazedońskiego. „Oznajmia się niniejszem, że tym razem osiągnięto już potrzebną liczbę do korpusu ochotników, i że aż od dalszych rozkazów nikt nie będzie asenterowanym.“

NIEMCY. Z Wajmaru donoszą, że d. 23. wieczorem umarła J. M. W. księżna wdowa, matka księżny rejentki a ciotka J. M. cesarza Aleksandra.

— Z Hanoweru donoszą: Król dał order jednemu z redaktorów *Augsb. Powsz. Gaz.*, p. Orges. Wojsko biło się d. 19. pomiędzy sobą — wielu jest ciężko rannych. — Izby zwołano na d. 19. lipca; rząd będzie żądać pieniędzy.

KRÓLESTWO POLSKIE. Z nad granicy polskiej piszą do *Morg. Post*: Wiadomo, że Rosya zgromadza wielkie wojska na Zachodzie, dwa korpusy nad granicą galicyjską, że gwardye mają się ku pochodowi na Litwę jako rezerwa. W Kaliszu ma być główna kwatera. Na północnej linii między Toruniem a Litwą, niema żadnego wojska, a wszystko się zwraca ku południowi, między Kaliszem a Krakowem.

PRUSY. *Sun* (dziennik angielski) mówi w następny sposób o uruchomieniu armii pruskiej: „Niech Prusy, Saksonia, Bawarya i wszystkie mniejsze państewka niemieckie dobrze się namyślą, nim zaczną działać. Jeżeli wydadzą wojnę Francyi dla dania pomocy Austryi, lub z niedorzecznej obawy o nadreńskie granice smutne ściągną na siebie następstwa, lud angielski przyjmie na swe brzegi młodą królewnę (córkę królowej Wiktoryi zamężnej za księciem pruskim, synem księcia rejenta), ale ani krwi, ani złota swego niepoświęci dla Prus samolubnych. Niemcy choćby najlepiej uzbrojone, bez obcej pomocy nie potrafią wytrzymać natarcia batalionów francuzkich i poniosą zasłużoną klęskę; my zaś będziemy równie neutralnymi, kiedy Niemcy zaczepią Francyę, jak teraz kiedy idzie o wyparcie wojsk austryackich z ziem włoskich.

— Uruchomienie dotyka kraj boleśnie. Oto jak o niem mówi *Korespond. Havas*: Doniesienie o uruchomieniu armii, przeraziło tutaj tysiące rodzin. Wiadomo, że w Prusach każdy jest żołnierzem do 40 roku życia. Pomyślmy tylko, jaki cios zadaje oderwanie od zajęć tylu tysięcy ojców rodzin! Bo landwera i rezerwa składa się z ludzi żonatych, a ich rodziny żyjące zwykle z pracy swych ojców, doprowadzone są skutkiem mobilizacyi do ostatniej nędzy, pomimo szczupłego zasiłku jaki daje państwo biednym rodzinom landwerzystów. W innych państwach można postawić 500.000 ludzi, i to jeszcze zbyt wielkiej różnicy w życiu krajowem nie wywoła, w Prusach rzecz się ma inaczej. Jak tylko uruchomienie jest ogłoszone, wszystkie roboty szwankują, ustają prawie; sądy, kantory, warstaty, koleje żelazne, zarządy wszelkie muszą armii oddawać swych najzdolniejszych ludzi; pozostają w domu tylko starcy, kobiety i dzieci. By tę klęskę lud znosił bez szemrania, potrzeba by ludność czuła silnie potrzebę wojny; potrzeba, by do tej wojny cały kraj namiętnie rozgorzał—w przeciwnym razie gdy lud rozumuje czy wojna jest potrzebną czy nie, siła armii już jest zachwianą. Że lud rozumuje i że gwałtownej potrzeby wojny nie widzi, najlepszym dowodem są dzienniki berlińskie, pomimo, że żaden z nich nie wie, poco właściwie armię uruchomiono. A elastycznych objaśnień, jakie rząd daje w Pruskiej Gazecie, nikt nie rozumie, a raczej tak każdy rozumie, jak mu się rozumieć podoba.

— Nakazano już w Prusach klasyfikacyą landwery drugiego powołania. Jak pisze *Schl. Ztg.* ta klasyfikacya ma być ukończoną do 1go lipca; więcej tu przyjmują wyjątków niż w landwerze 1. powołania, a już dziś ciężko ludność czuje owo uruchomienie. W armii pruskiej skarzą się na brak koni.

— Jak stoją rzeczy między gabinetami Paryża i Berlina, nie wiadomo dotąd; różni różnie o tem piszą. Palmerstonowska *Morn. Post* zaręcza w korespondencyi z Paryża, że Prusy dały rządowi francuzkiemu najzupełniejsze zapewnienie i ubezpieczenie co do mobilizacyi swej armii. *Times* zaś zaprzecza temu; donosząc o podróży króla belgijskiego do Londynu powiada, że podróż ta stoi w związku z układami pokojowemi ze strony pruskiej. Listy z Paryża zapewniają, że Francya nie życzy sobie zaczepki ze strony Niemiec; przewiduje ją ale się jej nie lęka, byle gabinet angielski zachował ścisłą neutralność, czego jest jak najpewniejszą.

— Cesarzowa ros. matka przybędzie z Petersburga do Berlina 27 b. m. Koło fortyfikacyi Królewca pracuje obecnie 2500 ludzi, liczba robotników zostanie do 5000 pomnożoną.

ROSYA. *Augsb. Allg. Ztg.* donosi z Wiednia, jakoby z Petersburga pewne nadeszły wiadomości, że między Ludwikiem Napoleonem i Aleksandrem II toczy się bardzo żywa korespondencya, od czasu gdy pierwszy wkroczył na pole boju. Rosya zupełnie się zgadza z Francyą co do zamiaru osłabienia Austryi, ażeby nie mogła przeszkadzać pierwszej w działaniach jej w Turcyi, drugiej zaś we Włoszech.

— Z Petersburga donoszą, że przy nadzwyczaj nagłej zmianie powietrza wybuchła tam cholera z całą gwałtownością, i tym razem ma być bardzo niebezpieczną, gdyż większa część ofiar dotkniętych tą zarazą ulega już po kilku godzinach.

TURCYA Z *Tryestu* piszą do *Allg. Ztg.*: Wiadomości z Antiwari są wielce niepokojące. Stoi tam wiele francuzkich okrętów, które się na dobre rozgaszczają. Wojsko francuzkie wyjawia bez ogródki, że jest przeznaczone do Raguzy, Grawozy i Kodaru. *Austr. Koresp.* donosi pod d. 19. b. m. z *Antiwari*, że angielskie okręta pod komendą wice-admirała przybyły do Korfu. Krąży pogłoska, że są przeznaczone do Wenecyi.

— *Mon. de la flotte* donosi, że twierdze Dardanelów mają być uzbrojone i znacznie wzmocnione. Uzbrojenia pomnożono o jedną trzecią część. Zamiast 299 dział i 16 możdzieży liczą teraz te fortyfikacye 380 dział i 35 możdzierzy

— Ze Stambułu donoszą o przybyciu W. ks. Konstantego z małżonką i opisują szczegółowo nadzwyczaj świetne przyjęcie tego księcia, który ma tam zabawić dziesięć dni.

WŁOCHY. Jak donoszą korespondencye z Medyolanu podawane według *l'Indep.* w dziennikach wiedeńskich, objął król Wiktor Emanuel zarząd Lombardyi; akta wszelkie wychodzą w jego imieniu. *Gaz. di Mil.* ogłosiła dekret z 40 artykułów, obejmujący szczegóły tego objęcia zarządu. Wszyscy dotychczasowi urzędnicy nie-Włosi, otrzymują dymisyę, wszystkie prawa i kodeksa cywilne, kryminalne, handlowe i inne, dotąd obowiązujące utrzymują się. Lombardyą zarządza w imieniu króla gubernator jeneralny. Dalej donoszą dzienniki wiedeńskie, że Garibaldi był 9. w Medyolanie dla naradzenia się co do dalszych działań. Przyjął on od króla medal za waleczność. Medal ten jest wielką nagrodą w armii sardyńskiej; do roku 1858 w całej armi tylko trzech oficerów go nosiło.

— *Mess. di Modena* ogłosił dwa dekreta prow. komisarza króla sardyńskiego z daty d. 15. czerw. Pierwszym dekretem zostały zasekwestrowane dobra domu *Este*. Drugim dekretem zniesione zostało kolegium jezuickie w księstwie Modeńskiem, tudzież wydano rozkaz wszystkim w księstwie niezrodzonym członkom tego stowarzyszenia, opuścić kraj w przeciągu czterech dni; dobra jezuitów zkonfiskowano.

— Kor. Austr. zamieszcza następujący telegram z Turynu z 28. Według doniesień z Bononii z 23., wkroczył jeden pułk papiezkich Szwajcarów do Marchii (w okolicach Ankony) a drugi pułk do Umbrii. Trzy tyciące karabinierów wyruszyło ku Pesaro i zrokoszowanym miastom w marchii ankońskiej. Nieuzbrojona ludność nie będzie mogła oprzeć się.

— Tel. z Paryża z d. 23. donosi: Według wiadomości z Perugii z d. 21 zajęły papiezkie szwajcarskie wojska po pięciugodzinnej bitwie miasto. Garstka powstańców broniła dzielnie miasta. Po zdobyciu pozwolono wojsku rabować. Kobiety i dzieci bezbronne zabijali żołnierze papiezcy po ulicach i w domach. Ogłoszono stan oblężenia.

— *Gazeta piemoncka* z 21 donosi z Rzymu: Wzburzenie umysłów wzmaga się. Mówią o dymisyi ministra kardynała Antonellego i jego wyjeździe do Civita Vecchia; jego miejsce ma zająć kardynał Amati.

— Z korespondencyj z Neapolu zamieszczonych w *l'Indep. Belge* podajemy treść, dla dania obrazu przebiegu wypadków. Od d. 7. b. m. żył nowy król w Capo di Monte, otoczony ludźmi zeszłego panowania, którzy go utrzymywali w polityce króla Ferdynanda. Wezwany do ministerstwa Filangieri widząc, że rzeczy idą po staremu, chciał już żądać dymisyi; hr. Syrakuzy i hr. Aquila, stryjowie króla, zawiedzeni w swych nadziejach, myśleli się także usunąć. W tem nadeszła wiadomość o bitwie pod Magentą. Wieczór tego dnia t. j. 7. odbyła się wielka manifestacya ludowa. Legacya sardyńska i konzulat francuzki były iluminowane, kilka tysięcy ludzi zebrało się przed legacyą i wśród okrzyków na cześć Wiktora Emanuela, Napoleona i Włoch ruszyło dalej. Te same okrzyki przed pałacem hr. Syrakuzy i konzula francuzkiego. Patrole silne eskortowały tłum, ale zachowały się spokojnie; dopiero za konzulatem francuzkim rzuciła się policya z bagnetem na tłum bez powodu i kilka osób raniono, że 30 aresztowano w nocy — co wywołało w mieście wielkie wrażenie. Rząd się przeląkł — ale i tu postąpił sobie niezręcznie; na aresztowanie policyi pozwolił i kazał rozdawać na giełdzie, po koszarach i t. d. doniesienia, niby otrzymane z Rzymu, że sprzymierzeni są pobici, że wojska austryackie zajęły na powrót Medyolan, że Garibaldi cofnął się do Szwajcaryi i t. d. Wówczas to p. Elliot udał się do Capo di Monte i przekonał króla, który płakał przed nim rzewnie, że jeżeli nie zmieni polityki, to za drugiem zwycięztwem sprzymierzonych Neapol stanie się miastem francuzkiem. Król tedy wezwał na pierwszego ministra jenerała Filangeri. Poczem oddalono z gabinetu czterech najbardziej znienawidzonych ministrów. W policyi mają też zaprowadzić ważne zmiany. Utrzymywanie listy podejrzanych, ma być zniesione raz na zawsze. — Miasto jest spokojne, konzul i poseł sardyński nie mogą się pokazać na ulicy, by się setkami nie gromadzili ludzie i niekłaniali im w milczeniu; jest to nowy rodzaj manifestacyi, bo okrzyki są wzbronione. Manifestacye z 8. rozpoczęły damy, posyłając wielkie bukiety do poselstwa sardyńskiego i konzulatu francuzkiego. W manifestacyi wieczornej miało udział wielu oficerów od artyleryi, jazdy i marynarki. Dnia 8. zawinęło do portu 5 okrętów angielskich liczących razem 540 dział, i jedna fregata, pod dowództwem admirała Fanshawe.

EGIPT. Wice-król kazał wstrzymać prace około przekopu suezkiego. *Czas* tłumaczy to podług jednego z dzienników francuzkich, iż poseł angielski zniewolił do tego Saida Paszę, stawiąc wstrzymanie robót około kanału suezkiego jako warunek wyjednania następstwa tronu od Turcyi dla jego syna. Dziennik ten wnioskuje, że Anglia będzie się starała o to, aby Turcya pozwolenia nie dała, a tymczasem roboty suezkie będą wstrzymane. Z tego wynikną nowe zawikłania na Wschodzie, jak wnioskuje dziennik ten bardzo słusznie.

INDYE. Z Indyów nadchodzą bardzo niepomyślne wiadomości: powstanie przytłumione chwilowo, zdaje się znowu podnosić głowę, o ile z lakonicznych można wnosić telegramów. I tak brzmi telegram nadeszły na Marsylię: Piszą z Bombaju: Stan rzeczy niezmienił się. Powstańcy w głównych punktach dzielnie się trzymają. Bitwa bez stanowczych rezultatów miała miejsce w powiecie Nugar Parkuz.— Niezadowolenie wojsk angielskich jest wielkie, i powszechnie przybiera ono charakter niepokojący; musiano odesłać część artyleryi i konnicy.

Korespondencye.

(Uwagi nad artykułem umieszczonym w nr. 38. Przeglądu powszechnego lwowskiego z d. 11. maja 1859 r. p. t. „Rzecz o gorzelnictwie.“)

Z obwodu czortkowskiego. Nasamprzód wykażę, jaki od lat kilkunastu był, i jaki jest obecny stan Podola, co też wyjaśni rysy w pomienionym artykule błędnie określone.

Już od lat kilkunastu co rok smutniejszą staje się postać podolskiego rolnictwa. Ozime zboża w wielu miejscach przeorane; a pozostałe nędzne i jak po gradobiciu rzadkie, w wielu miejscach zwrotu wysianego ziarna nierokują; wiosenne nie wzrastają, zaostrzyły się, pożółkły, niezaspakajają nadziei, i wyjątkowo tam tylko lepsze zboża, gdzie grunt pod nie był nawożony — lecz takich gruntów (jak to się niżej objaśni) tak małe są przestrzenie, że nieurodzaju na wielkich przestrzeniach niewynagradzają.

Ugory w trzypolowem gospodarstwie, które do czasu zaorania pod oziminę, służą do pasienia roboczego bydła, na wyczyszczonych, suchych gruntach niewydają trawy, tylko nieco chwastów na paszę niezdatnych.

Osobnych pastwisk albo nie ma, albo są szczupłe i nędzne, a niedostatek ich nie zawsze może być koniczyną zastąpiony, bo ta podobnie jak trawa na suchych gruntach nienawożonych szczególnie w posuszne lata nieudaje się. Ten niedostatek pastwisk paraliżuje we wszystkich gałęziach gospodarstwo podolskie j. t. w chowie bydła, utrzymaniu inwentarza, zbiorze nawozu, bez którego i ziemia Egiptu wyczerpałaby się, a nawet sztuczne łąki odpłacić się niemogą.

Po zniesieniu inwentarskich powinności wyłącznie Podole zmusiła potrzeba do kilkakrotnego pomnożenia roboczego bydła, co do liczby odpowiedniego rozległości obszarów, częstokroć w części o milę i więcej od folwarku odległych. W ten sposób gospodarstwo do zaprowadzenia takich inwentarzów wymaga wielokrotnie pomnożonych wkładów. Ale to robocze bydło w jednym roku zaprowadzone, przy niedostatku paszy, ciągłą pracą nękane, nędznieje i połowę wartości traci, a nawet częstokroć już w drugim roku staje się do dalszej pracy niezdatnem. W tym wypadku gdzie są gorzelnie, braha służy do odżywienia tego bydła, i z jego przedaży choć ze stratą, wracają się fundusze na zaprowadzenie nowego inwentarza, albo też odżywiono woły do dalszej pracy używane bywają.

W niektórych miejscach, co tylko wyjątkowo zdarza się, zaprowadzają na brahę nowe bydło, z którego utuczenia poszukiwane bywają straty na bydle inwentarskiem poniesione. Gdzie gorzelnie nie są w ruchu, lub nie istnieją, tam odżywienie spracowanego bydła jest prawie niepodobne. Tego niedostatku paszy jest jasnym dowodem niedostatek nabiału, którego ceny są tu wyższe jak w okolicy Lwowa, i upadek pasiek, z których ledwo odsetki pozostały. Więc mocno myliłby się, ktoby dziś tę krainę mlekiem i miodem płynącą lub szpichrzem innych prowincyi mienił; bo kto tylko temi laty Podole wzdłuż i wszerz przejechał, mógł naocznie przekonać się, że tu są znacznie lichsze urodzaje jak w większej części obwodów zachodnich. Wszak w r. 1856 gdy tamte obwody, a nawet inne prowincye i kraje nadzwyczajny urodzaj obdarzył, Podole wyłącznie pod klęską nieurodzaju więdniało; co dowodzi, że tamte obwody stósownie do pól rozległości, posiadają obfitsze źródła nawozów, więc ich rolnictwo dźwiga się, a podolskie upada. Czyż ten wyraz „żyźność“ może dziś być godłem Podola? minęły te czasy! Podole jest jak zbankrutowany magnat, którego bogactwa już tylko w tradycyi mają walor.

Stosunkowa żyźność wówczas mogła istnieć, gdy rolnictwo ledwo cząstkę obszarów w przemienny sposób zajmywało, gdy na polach obłogiem leżących stada i trzody bujały, a krajowa Flora na kwiecistych błoniach, żelazem nietkniętych, pracowitym pszczołom hojnych użyczała darów, i gdy były mniejsze kruszcu potrzeby; lecz od czasu jak konieczne potrzeby rozszerzyły rolnictwo, jak trzypolowe gospodarstwo zajęło ogół obszarów: upadł chów bydła, a niedostatek nawozu stał się tak powszechnym, że pola część 3cia ugorem zwana, która kolejno w całości co 3 lat nawóz osiągać powinna, ledwo w 7ej lub 8ej części nawożona bywa, a zatem w takiej kolei na pole nawóz po nawozie ledwo w lat 21 lub 24 następywać może.

A choć na Podolu w nieznacznej ilości płodozmienne gospodarstwa zaprowadzone zostały, to zawsze tych główną dźwignią są gorzelnie, a tem więcej gdy tu sucha wysilona ziemia sztucznym łąkom niesprzyja. Ale to nie jedyna trudność.

Grunta folwarków w przestrzeni mili i częstokroć dalej, w kilkadziesiąt i więcej cząstkach w różne strony porozrzucane, jedne od drugich włościańskiemi gruntami przedzielone, okolone, od wody oddalone, z folwarkami łatwej komunikacyi niemając, w żaden sposób w systematyczne gospodarstwo ujęte być nie mogą, chyba wówczas gdyby kommasacya gruntów nastąpiła, lecz to dalekie widoki! A tymczasem gdy się niewraca ziemi w nawozie zaciągnionego długu, wyczerpuje się ta szczodra matka nasza, i chyląc się do jałowości o ratunek woła.

Równocześnie z tem jakby na gwałt bijącem periculum in mora rozlega się głos pomienionego artykułu, który tu niżej w skróconej treści umieszczam:

a) Że na Podolu dla uprawy nawóz, a tem samem i gorzelnie nie są potrzebne, że pierwszy służy tu tylko do obwarowania zagród w miejscu płotów, lub wcale na spalenie skazany bywa.

b) Że w obwodach zachodnich w jałowych gruntach gorzelnie niemogąc wytrzymać konkurencyi z gorzelniami podolskiemi, jedne upadają, drugie upadły; i konkluduje, by z tych gorzelń pierwsze (zachodnie) przeciw drugim wziąść w szczególną opiekę, i by te drugie (podolskie) jako nierolnicze do industryjnych policzyć. Co się rozumie, by te podwójnie opodatkować. (Nam się zdaje, że inaczej rozumieć potrzeba VI. korespondencyę p. Socby. P. r.)

Co do *a)* Ta idea, że na Podolu dla uprawy gruntów tak nawóz jak i gorzelnie są niepotrzebne, jest w czasie postępowym tak wsteczną, antiprogresyjną, że sama przez się upada.

Palenia nawozów, choć na Podolu wzrosłem i postarzałem się, tego zjawiska nienależącego do 19go wieku niewidziałem, bo tu nie jest tak barbarzyńskie gospodarstwo; przeciwnie gospodarze, nawet i włościanie, ubiegają się o zyskiwanie nawozu, którego niedostatek (jak wyżej nadmieniono) żyźną niegdyś podolską ziemię tak do jałowości zbliża, że glebie mniej od przyrody uposażonej pierwszeństwa ustąpiła. Pokrywanie rowów nawozem, by te rowy nieusuwały się, w okolicach gdzie niema lasów. mogła konieczna potrzeba wywołać, bo necessitas frangit legem, lub gruba ciemnota je przedsiębrała, lecz podobne fakta na ogłoszenie a tem mniej na zbijanie niezasługują.

Jak nieodzownie dla rolnictwa podolskiego są nawozy potrzebne, już wyżej wykazanem zostało, którą potrzebę i następująca uwaga stwierdzi. Ceny ziemiopłodów były zawsze w zachodnich obwodach wyższe a na Podolu niższe, bo pomienione obwody mają stosunkowo większą ludność, większe, liczniejsze miasta, rzeki spławne, a teraz i żelazną kolej. w ogóle większą konsumcyę, większy handel; te obwody tak z własnej potrzeby jak i z handlowych pobudek z Podola z niemałym kosztem przywozu zboże sprowadzały, które koszta wyższość cen zachodnich wynagradzała. Lecz od lat kilku te ceny prawie zrównane zostały, nawet w czasie gdy tu c. k. wojsko przeważnie rozłożonem nie było, i gdy masy zboża z przyległej Rosyi do Podola wprowadzano, przecież te ceny nie spadały — a to z tej przyczyny, że produkcya podolskiego zboża wyłącznie upada. Lecz gdyby nawet dla uprawy roli gorzelnie na Podolu były mniej potrzebne, to w tej okolicy gdzie jest niedostatek miejscowej konsumcyi i łatwych komunikacyi handlowych gorzelnie byłyby dla gospodarstwa głównym warunkiem, bo przerabiając zboże na wódkę czyli na mniejszą objętość i wagę, ułatwiają wywóz w dalekie strony tak przerobionego materyału, który w naturze przewożony zniknąłby pod kosztów rachubą.

Co do *b)* W niektórych obwodach zachodnich gdzie ziemia nie jest uzdatniona do wydawania ziemiopłodów z których zwykle wódka wyrabianą była, gdy jednak ta ziemia niosła obfite kartofle, plony z takowych tam z dodaniem słodu (często kroć owsianego) wyrabiały wódkę. Ten czas urodzaju kartofli, był epoką mnożenia się zachodnich gorzelń; lecz od czasu jak kartofle chorobą dotknięte kosztów wyrobu wódki niewypłacają lub plonów odmawiają, upadło gorzelnictwo tamtych okolic; w tej więc klęsce a nie w pomienionej konkurencyi spoczywa przyczyna zachodnich gorzelń upadku.

Z wyżej przytoczonych okoliczności okazuje się, że podolskie gorzelnictwo jako czysto rolnicze, nie może być za szkodliwe obwodom zachodnim, ani za industryjne uważane; że przez małą skalę i nieodpowiednią rozległość obszarów jest jeszcze niedostatecznem do utrzymania licznych roboczych inwentarzy i do dostarczania nawozów; więc rozszerzenia na większe rozmiary i pomnożenia podolskich gorzelń, domaga się przyszła rolnictwa pomyślność. *F. W.*

Wyścigi tegoroczne.

(0—1) Wyścigi nasze, t. j. galicyjskie, odbywają się na błoniach za rogatką Janowską, zwanych niegdyś Świetojerskiemi. Dziwna ta nasza ziemia: gdzie postąpisz, gdzie popatrzysz, zastępuje ci drogę nazwisko miejsca, mogiła, krzyż, pamiętne w dziejach naszych, co jak kokietce narożowanej widmo brzydkiej starości, patrzą obecnym pokoleniom w oczy; co krok potykamy się na nieuszanowanych z grobu wyrzuconych kościach ojców. Oto na tych polach niegdy zgromadziło się 100.000 rycerstwa polskiego, wybierającego się na gonitwy i tańce z Wołochem i bisurmanem — dziś na te pole *sprowadzono* kilkanaście znanych już koni na uroczystość dziś krajową, na wyścigi. I z tych kilkunastu koni nie wszystkie stanęły do biegu

Wyścigi odbyły się d. 18., 20. i 22. czerwca. Palmę zwycięztwa w dniu pierwszym sowicie błogosławionym mgłą i deszczem odebrały *Inkierman* p. Cieleckiego (150 dukatów), *Homeopatya* (600 zł. w. a.) i *Kometa* (300 duk.) hr. Wład. Dzieduszyckiego.

D. 20. wygrała *Homeopatya* 1000 zł.; *Wiwat* p. K. Kęplicza 600, a największą nagrodę 500 duk. *Carolus* hr. H. Henckel v. Donnersmark.

Dnia trzeciego odbył się bieg tylko jeden o 1000 zł., wygrał *Colibri* ks. Ad. Sapiehy.

Największą uwagę zwróciła na siebie Homeopatya krwi oryentalnej w kraju zrodzona klaczka hr. Wład. Dzieduszyckiego; nic też zgrabniejszego i nadobniejszego wyobrazić sobie nie można jak krok jej i kształty. Oczekiwania publiczności zwrócone były głównie na bieg o główną nagrodę cesarską 500 duk. i połowę znacznych wkładek, do którego przypuszczone były konie wszystkich krajów. Przeszłego roku omal że niewygrał sławny w świecie na zarobek wysyłany wyścigowiec jakiegoś Prusaka czy pruskiego towarzystwa, tylko mu się noga powinęła. Tego roku wystąpił w szranki *Carolus* sławny zarobkowy koń hr. Henkel v. Donnersmarck, i wygrał — ale to tylko dziwnym przypadkiem, jak ręczą wiarogodni świadkowie, którzy niebyli koło samej trybuny. *Kometa* hr. Wład. Dzieduszyckiego, mimo że nieszła koło baryery (a więc podług rachuby geometryi na 3 ćwierci mili zrobiła kilka set kroków więcej) dzielnie dotrzymywała *Carolusowi*, a o 200—300 sążni od mety już go wyprzedzała, gdy żokiej Carolusa machnął w lewo szpicrutem, zaczem się Kometa rzuciła w bok i o pół konia za nim została.

Zwróciło to naszą uwagę, że ilekroć jakiś młodziuchny krajowiec żokiej wyjechał do biegu z żokiejami Anglikami, zawsze wygrał. Był to podobno żokiej hr. Dzieduszyckiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z wyższego rozkazu z d. 14 czerwca, wstrzymaną została jazda podróżnych na południowo-tyrolskiej kolei żelaznej.

Ze Stanów zjednoczonych Ameryki donoszą o przepysznych tegorocznych urodzajach, jakich już od lat wielu nie pamiętają. Ameryka wysyła obecnie nadzwyczaj wiele pieniędzy do Europy. W ciągu maja wywieziono 14 milionów dolarów (dolar wynosi około 2 zł.) Z Europy pieniądze rzadko wracają, gdyż Europejczycy za towary zwykle w zamian dają towary; obawiają się przeto i nie bez przyczyny wysilenia pieniężnego.

* Wystawa zwierząt gospodarskich w Warszawie, odbyła się d. 17. i 18. b. m. z nadzwyczajną pomyślnością. Wystawa ta dzieliła się na pięć kategoryj: bydło, konie, owce, trzoda chlewna i drób, z których każdego z osobna znajdowało się po kilka i kilkanaście doskonałych egzemplarzy. Pan Ostaszewski z Wzdowa (z Galicyi) przystawił także kilka sztuk bydła, które znalazły powszechne uznanie.

* Z Berlina donoszą: Z powodu mobilizacyi armii pruskiej, poniosą fabryki dotkliwe straty, albowiem znaczna część robotników powołaną została do landwery, przezco zatamowane zostały prawie wszystkie warstaty, które i tak z powodu niepomyślnych czasów walczyły z przeciwnościami. Widoki na podźwignienie handlu i spekulacyj, spełzły teraz zupełnie.

* Maszyny do szycia niedawno w Ameryce wynalezione i tamże w początku po 150—200 talarów sprzedawane, z powodu udoskonalenia swego tak się rozpowszechniły, że obecnie można je nabyć za 6—7 talarów. W Nowym Yorku niema prawie rodziny, któraby między sprzętami domowemi nie posiadała takiej szwalni.

* Z Poznania piszą: Jarmark na wełnę skończony. Rok bieżący niedostarczył nam zwykłej ilości wełny i przeszło-rocznemi cieszył się cenami. Pierwszego przyczyną brak zimowej paszy, drugie spędzają na wojnę, która Bóg wie jakie znosić musi zarzuty. Mało przeto życia było w Poznaniu.

* Na targu Ołomunieckim d. 17. czerwca, było 176 sztuk wołów z Galicyi. Ceny spadły w porównaniu z tygodniem przeszłym, cetnar mięsa wypadł bowiem na 20 zł. 60 centów. Najwyższa cena za parę wołów była 268 zł. najniższa 116 zł.

* W Cieszynie płacono d. 18. b. m. pszenicę (miara austr.) 4 zł. 60 cent., żyto 3 zł. 41. cent., jęczmień 2 zł. 52 cent., owies 2 zł. 23 cent.

Kurs Lwowski z d. 27. czerwca

	Wal. austr zł.	kr.
Dukat holenderski	6	63
Dukat cesarski	6	69
Rosyjski pół-imperial	11	52
Rosyjski rubel srebrny	2	23
Pruski talar kur.	2	16
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	92	92
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	63	50
Pożyczka narodowa } bez kuponu	65	75

Kurs Wiedeński z d. 28 czerwca.

	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zlr. m. k.	67	20
Obligacye długu państwa 5% za 100 zlr. m. k.	61	10
Akcye banku narod za 1000 zlr. „	788	—
„ tow. kred. na 200 zlr. „	158	50
Augsburg za 100 zł. poł. niem. w.	121	70
London za 10 ft. sterl.	141	50

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu d. 22. czerwca.	53.	23.	11.	59.	1.
W Pradze „ „	17.	67.	2.	38.	63.

Przyjechali do Lwowa od d. 24. do 27. czerw.

PP. Olechowski J. z Winiatyniec, Dulski A. z Żukowa, hr. Baworowski M. z Podkamienia, Łodyński S. z Miłatyna, Czermiński S. z Mieczyszczowa, Dworski A. z Przemyśla, Ośmiałowski S. z Janczyna, Wiśniowski W. z Strzelisk, Rudnicki T. ze Strzałek, Bocheński J. z Głęboczka, Płocki J. z Ropicy, Krynicki P. z Krakowa. — Cywiński L. z Dąbrowicy, Gromnicki J. z Ułaszkowiec, Łęszycki J. z Dzwiniaczki, Jabłonowski J. z Rawy, Morawski K. z Pohorzec, Petrowicz P. z Kołomyi, Siemianowski F. z Siemianowki, Jabłonowski J. z Werchraty, Kraft A. z Jabłonnicy pol., Kopecki K. z Siedmiogrodu. — Ujejski B. z Lubszy, Obertyński K. z Stronibab, Podlewski W. z Chomiakówki, Nahujewski J. z Kropiwnik. — Antoniewicz S. z Truskawca, Skrzeszowski M. z Bełzca, Tworkowski J. z Uwsia, Tomanek P. z Smarzowa, Kosak M. z Wiednia, Cywiński J. z Osowiec, Szeliski A. z Brzozowicy, Swieżawski A. z Szczepiatyna, Sobota K. z Podhorek, Radziejowski E. z Ditkowiec, Towler J. z Koropca, Korytyński R. z Tarnopola, Torosiewicz M. z Wiednia, Andrzejowicz K. z Czapel, Lehr A. z Rzeszowa, Krajewski N. z Czech, Wadowski L. z Mostów małych, Zawadzki K. z Kruszelnicy.

Wyjechali ze Lwowa od d. 24 do 27. czerw.

PP. Brześciański S. do Rustweczka, Barzewski F. do Kijowa, Radziejowski E. do Ditkowiec, hr. Błażowski K. do Jazłowca, Brzezowski H. do Wodnik, Backo de Hette K. do Manasterzysk, Cielecki W. do Byczkowiec, Duszakiewicz W. do Nowosiółek, Grabieński H. do Trzciany, Młodecki K. do Brodów, Jaworski M. do Kobielnicy, Crosse L. do Korzelowa, Kunaszewski W. do Kutyszcza, Lipski E. do Stojanowa, Mysłowski J. do Dźwiniacza, Obertyński L. do Stronibab, Niedźwiecki A. do Wańkowiec, Rozwadowski E. do Hladek. — Ustrzycki W. do Kalnego, hr. Borkowski M. do Mielnicy, Czermiński S. do Mieczyszczowa, br. Geismar A. do Rosyi, Hohendorf E. do Baru. Jaworski A. do Ordowa, Kęplicz K. do Myszkowiec, hr. Łoś W. do Młynisk, Poniński B. do Kijowa, Lewandowski P. do Horożanki, Łodyński S. do Miłatyna, hr. Poniński L. do Grzymałowa, Wolański F. do Rzepniowa, Raciborski A. do Krakowa, Słonecki Z. do Krechowic, Smarzewski F. do Artasowa, Tyszkowski J. do Klarego, Wolański M. do Pauszówki. — Wybranowski L. do Drohiczówki, hr. Dzieduszycki Z. do Medewy, Zawadzki M. do Bełzca, Torosiewicz F. do Połtwi, Nahujowski A. do Czernicy, Horodyński B. do Zbydniowa, Komarnicki J. do Magierowa.

Korespondencya ekspedycyi

Wny Ż. W. z Łukawicy p. Bojan nadesłał tylko 2 zł. 10 centów, otrzymywał więc Przegląd od 20. kwietnia do 30. czerwca.

Wmu D. K. w Perekosach, Wmu Konst. M. w Miękiszu posyłamy Przegląd przez wskazane nam urzęda pocztowe; nie z naszej winy nieotrzymują numerów.

W. J. D. w Dydiatyczach i W. F. w Kałuszu. Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł. 50 centów. Posyłać więc będziemy Przegląd do końca sierpnia.

W. L. A. w Horodence. W liście z 8. otrzymaliśmy 2 zł. 50 cent., a nie 2 zł. 60 cent. Przegląd posyłać więc będziemy do ostatniego września.

Wny D. K. w Niższej Austryi odbiera od Nr. 48. przez pocztę w Haag, dawiejsze Nr. raczy reklamować w urzędzie pocztowym w Mölk.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.